QQryQ

Wydanie Wrześniowe Wrzesień 2011

Gazetka Szkolna Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Banacha w Żaganiu

Nawet Koty swój rozumek mają…

Pierwsze koty za płoty! Minął już prawie miesiąc od rozpoczęcia nauki w Banachu. Czuję się tu już całkiem nieźle, a co więcej – w tym tygodniu ani razu się nie zgubiłam! Początkowo trudno było mi znaleźć gabinet czy toaletę, ale teraz radzę sobie z tym całkiem dobrze. Atmosfera w klasie coraz lżejsza, chociaż brakuje mi mojej klasy z gimnazjum, która zawsze potrafiła sprawić, że lekcje mijały w zastraszającym tempie. Przyznam jednak, że obecnie wcale mi do śmiechu - przeraża mnie bowiem ilość wiedzy, jaką muszę „przetrawić". Na szczęście pomału wciągam się już w licealny tok pracy. Zaczynam już dostrzegać, czego wymagają poszczególni nauczyciele i co jest u nich dodatkowo punktowane. Przyznam, że rady starszych kolegów i koleżanek są przy tym bardzo pomocne – oni przecież najlepiej wiedzą, na której lekcji trzeba szczególnie uważać, a na której można… iść spać. Tak, oczywiście, że żartowałam! Jak powtarzają nasi kochani nauczyciele: Wszystkie lekcje są ważne, bo każda wiedza może przydać się w życiu.

Co do integracji klasowej, to bardzo pomogła w tym wycieczka do Krzywczyc, w trakcie której mogliśmy spędzić trochę czasu ze sobą, porozmawiać, powygłupiać się, pojeździć na koniach. Wzięliśmy udział w zajęciach z panią pedagog, zorganizowane zostały też międzyklasowe (kl. I „a" i I „c" – moja :>) podchody. O naszym zwycięstwie zadecydowała tylko jedna minuta, którą klasa I"c" straciła na… szukaniu grzyba. Okazało się, że my znaleźliśmy jedynego, jaki był w pobliżu, a to było jedno z przygotowanych dla nas zadań.

Za nami też otrzęsiny, niestety Partia Poparcia Chucka Morrisa przegrała (dobrze, że sprzątaia nie było za wiele), gratulujemy partii Jedna polska na 100 procent. Ale nie wiem, czy wszyscy są świadomi tego, że TYLKO Chuck Norris miał średnią 6,1! I takiej właśnie (albo i wyższej!) średniej życzę sobie, wszystkim pierwszoklasistom, a także pozostałym uczniom Banacha! Niech Chuck Norris będzie z wami!

„Oczami pierwszaka”

Za 3 lata matura!- ktoś wykrzyczał na korytarzu. Czy ja naprawdę jestem w tym ogromnym budynku, do którego jeszcze kilka miesięcy temu bałam się wejść? Tak, jestem i już się nie uwolnię!

Oto ja - pierwszoklasistka z pełnym plecakiem książek i nawykami gimnazjalistki. Po dwóch miesiącach powróciłam, aby stanąć przed słynnym "Banachem". Nowa klasa, nowi ludzie, nowy automat z kawą. Pierwsze wrażenie : Nie jest tak źle...

Punkty na górkę i procenty- to wszystko do tej pory brzmi dziwnie i skomplikowanie. Od początku uczę się przeróżnych reakcji i odruchów mojej drużyny (czyt. klasy). Nie przyzwyczajona wściekam się na gadatliwość niektórych zawodników, która włączą się w nieodpowiednich momentach lekcji. Jednak razem powoli uczymy się taktyki „Przetrwać” i razem strzelamy do maturalnej bramki. Oczywiście nie zawsze udaje nam się współpracować (jak w każdej drużynie), ale nasi trenerzy odpowiednio nas przywołują do porządku.

Moje sportowe porównania nawiązują do słabości części klasy. Hasła: sport, mecz, Falubaz wywołują falę rozmów. Wystarczy wspomnieć, a od razu pojawiają się opinie na temat taktyki klubów. Trudno nam porozmawiać, bo krótko się znamy, ale odkryliśmy temat uniwersalny. Lubię te spontaniczne dyskusje sportowe i z radością pięciolatka cierpliwie ich wysłuchuję.

Choć nadal czuję się niepewnie przechodząc obok maturzystów to wiem, że życie w tej szkole zapowiada się ciekawie. Mój pierwszy cel: przyzwyczaić się do dziwnego systemu dzwonków i nieskończenie długich schodów prowadzących na trzecie piętro. A tak na poważnie, to chcę w tej szkole przede wszystkim odnaleźć swoje powołanie, bo nadal mam wątpliwości. Życzę wszystkim pierwszakom owocnej pracy i skończenie liceum z bagażem pięknych wspomnień.

Marta

ANONIMOWY WYWIAD Z „POPRAWKOWICZAMI"

1. Jak przygotowywałaś/eś się do egzaminu poprawkowego?
2. Jaką część wakacji poświęciłaś/ eś na naukę ?
3. Masz już jakieś postanowienia dotyczące przyszłego roku, co do przedmiotu poprawkowego? (Np. Korepetycje, nie opuszczanie zajęć, robienie dodatkowych zadań). Czy uważasz to za nauczkę?
4. Czy sądzisz, że robiłaś/ eś wszystko, by wyjść z oceny niedostatecznej, czy może pogodziłaś/ eś się z tym i odpuściłaś/ eś jakąkolwiek walkę o ocenę końcowo-roczną, godząc się ze świadomością poprawki ?
5. Jakie emocje towarzyszyły Tobie przed o w trakcie egzaminu, a jak czułaś/eś się tuż po nim ?
6. W skali 1-5, jak oceniasz trudność zadań ?
7. Pierwsze Twoje słowa wypowiedziane tuż po ogłoszeniu wyniku ?

1. Chodziłam na korepetycje, dużo ćwiczyłam sama w domu.
2. Myślę, że około 3 tygodni.
3. Nie uważam tego za nauczkę, ponieważ wcześniej robiłam i zrobiłam wszystko, co możliwe aby dostać oceny dopuszczające. Niestety.. Nauczyciele lubią robić uczniom „pod górkę".
Nadal będę się uczyć tak, jak się uczyłam i chodzić na korepetycje.
4. Tak jak powiedziałam wcześniej, zrobiłam wszystko, co było możliwe.
Walczyłam (chyba jako nieliczna) do samego końca.
5. Przed i w trakcie : wielki strach i niepewność. A gdy usłyszałam, że zdałam to odczułam niesamowitą ulgę.
6. 2.
7. Wtedy ogarnęła mnie taka radość, że chyba nie pamiętam już ;)

W .

1.Chodziłam na korepetycje.
2. Obliczyłam, że wyszło 23% wakacji. Zaczęłam uczyć się 2 tyg przed poprawką.
3. Zbytnio nie mam, będę chodzić na korepetycje, aby dobrze przygotować się do matury.
4. Do pewnego momentu tak. Lecz, gdy zobaczyłam, że naprawdę nie da rady z tego wyjść, odpuściłam i przygotowałam się psychicznie na poprawę w sierpniu.
5.Przed poprawką bardzo się bałam, można powiedzieć, że przyjęłam czarny scenariusz. Ale już 25 sierpnia czułam się spokojna. W trakcie egzaminu byłam dość spokojna. Po poprawce przestałam się stresować i czułam, że zdałam.
6. 1
7. Ooooo Kurcze

Jarmark Michała

Jarmark Michała jak zwykle zorganizowany był z niezwykłą pompą. I chociaż lawirowanie między straganami i przepychanie się w tłumie ludzi mogło być uciążliwe, nie sposób nie przyznać, że.. ma to swój urok.

Jak co roku, jarmark rozpoczął się barwnym korowodem, którego większość z uczniów naszego liceum z pewnością nie oglądała, pamiętając, jak sama musiała w nim uczestniczyć kilka lat temu.
Wieczorem, gdy wszyscy zgromadzili się pod wielką sceną, cały park rozbrzmiewał rockowym brzmieniem dzięki zespołowi TSA, który dał naprawdę dobry koncert.

Sobotni dzień upłynął Żaganianom iście historycznie, bowiem mieli szanse wziąć udział w inscenizacji bitew przygotowanych przez Lubuskie Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznej. O godzinie 20 rozpoczął się koncert Kory, która choć już nie jest młodą dziewczyną, pokazała, że ma jeszcze w sobie iskrę. Naturalnymi przerywnikami muzyki były krzyki osób skaczących na bungee, w tym roku jednak cierpieliśmy na deficyt pań skaczących za darmo – topless.

Jarmarkowa niedziela przebiegła spokojnie – w dzień można było obejrzeć występy utalentowanych młodych mieszkańców Żagania, w tym naszej koleżanki z klasy III A – Angeliki Kościelskiej, która wystąpiła na scenie śpiewająco, w przenośni i dosłownie. Weekendową imprezę zakończyła Golec uOrkiestra, przywożąc nam trochę górskiego folkloru.

M.H

Otrzęsiny

W czwartek, 22 września w naszej szkole odbyły się długo oczekiwane
przez uczniów Otrzęsiny. W tym roku tematem przewodnim były ruchy poparcia. Mimo, że tematyka była dość drętwa, wszyscy dobrze się spisali i dali niezłe show. Walka między klasami była ostra i toczyła się aż do samego końca. Pierwszaki musiały musiały bowiem wykazać się nie tylko kreatywnością, zgraniem czy wiedzą o szkole i patronie, ale również sprawnością fizyczną. Ich zmaganiom
przyglądało się jury w składzie: "Kuba Wojewódzki Dżoana Krupa", "Michał Szpak" oraz gość specjalny,"John Lennon"! No cóż, wyniki, choć nie do końca sprawiedliwe, wyglądają następująco:
Miejsce 1- klasa 1b
Miejsce 2- klasa 1 d
Miejsce 3- klasa 1a
oraz ostatnie, choć nie najgorsze, miejsce 4- klasa 1c

Przegranym, czyli Partii poparcia Chucka Norrisa przypadła jakże zaszczytna rola posprzątania po Otrzęsinach. Imprezę tę można z całą pewności uznać za udaną. Choć nie obeszło się bez złośliwych uwag przewodniczącego jury, to na ogół było bardzo wesoło. I to się właśnie liczy, dobra zabawa.Warto wspomnieć również, że tegoż dnia pierwszaki stały się przecież pełnoprawnymi uczniami tego liceum. No cóż, nie pozostało mi nic innego jak życzyć Wam powodzenia. No i trzymajcie się!

Magda

„Milion małych kawałków”
recenzja

Pod koniec Sierpnia wpadła w moje ręce książka pod tytułem „Milion małych kawałków”. Polecił mi ją ktoś komu ufam, ale jednak podchodziłem do niej sceptycznie, bo nie była z żadnej dziedziny którą się interesuje. Książka ta jest o nałogu. Dosłownie. O gościu, który jest uzależniony od większości najpopularniejszych narkotyków. Począwszy od nikotyny zawartej w papierosach, przez kokainę, heroinę, marihuanę, crack, alkohol, aż po wąchanie kleju. Książka jest wspomniem autora, jego własnych doświadczeń. Są to prawdziwe wydarzenia. Sam ten fakt jeszcze bardziej mnie uderzył podczas czytania książki. Bo kiedy czyta się fantasy, fantastykę albo horrory jest wszystko fajnie, bo jesteśmy pewni (no może nie wszyscy), że jest to świat stworzony przez autora, że podane wydarzenia nie miały i prawdopodobnie nigdy nie będą miały miejsca. W tym momencie jest inaczej, autor opisuje swoje odczucia które są rzeczywiste. Które mogą stać się codziennością każdego z nas.

Książka naprawdę otwiera oczy na narkomanię i osoby, które są narkomanami. Bo prawda jest właśnie taka, że to często nie jest do końca ich wina, że znaleźli się w takiej a nie innej sytuacji życiowej. Są to ludzie, którzy się w pewien sposób zagubili w swoim życiu, bardzo często mają skłonności samobójcze, uczucie braku sensu istnienia. Chcą się odciąć od otaczającego ich świata. Dlaczego? Bo są ćpunami. Dlaczego są ćpunami? Bo się wciągnęli. Zawsze zaczyna się niewinnie. Na imprezie: jedna „lufa”, jeden „strzał”, jedna „ścieżka”. Bardzo rzadko to nie wystarcza, żeby się uzależnić. Prawie wszyscy wracają do tego znów i znów. A to już jest uzależnienie. Wiem, jest to prawie. Prawie wszyscy.

Uważam, że chociaż jedna książka tego typu powinna być w kanonie lektur szkoły średniej. Ludzie by ją przeczytali albo i nie. Ale wierzę w to, że gdyby mieli jakikolwiek styczność z tym tekstem, zastanowiliby się dwa razy zanim by, sięgnęli po jakieś narkotyki. Tym bardziej, że książka jest napisana prostym językiem. Łatwo się ją czyta. Ból i odczucia bohatera są proste do wyobrażenia, chociaż nie chciałbym nigdy cierpieć tak jak on. W każdym razie książka wstrząsnęła mną i moim poglądem na życie. Szczerze polecam. Każdemu.

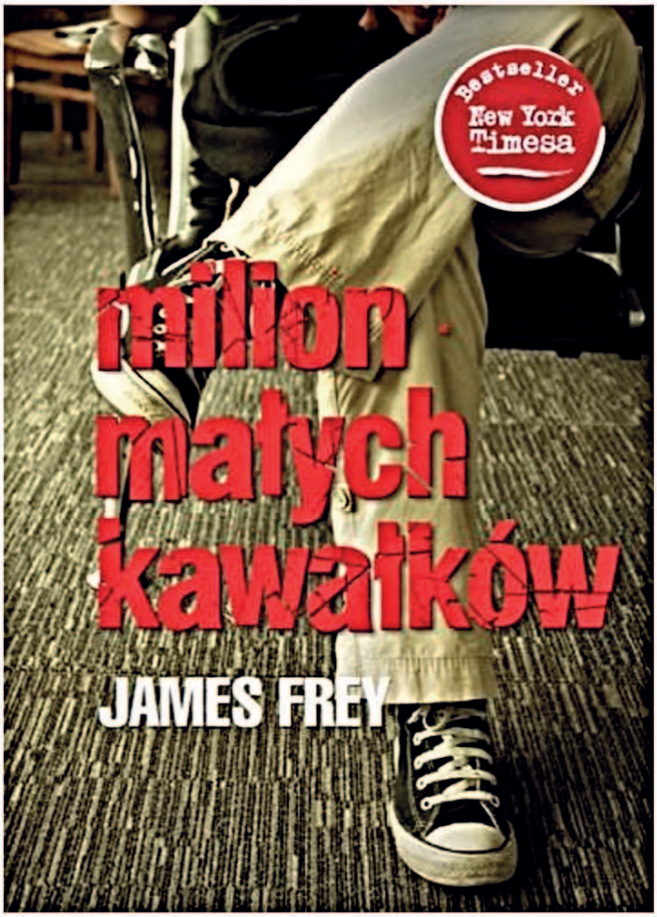

Bezdomny

Ja i moja choroba

Sama nie wiem kiedy to wszystko się zaczęło. Pewnie nie było jakiegoś przełomowego momentu, w którym pomyślałam: „dobra, od teraz nie jem tych śmieci", bo nigdy tak nie myślałam o jedzeniu. W pewnym stopniu swoje piętno na początku odcisnęły media i to całe gadanie o zdrowym jedzeniu, o zdrowszym trybie życia i o błędach tak często popełnianych przez ludzi. Kiedy zrozumiałam, że zaliczam się do grona tych osób, które wpychają do swojego organizmu śmieci pokroju chipsów, postanowiłam zrobić coś dobrego dla siebie. Było to kilka lat temu i chyba tak się zaczęło.

Później do listy „zakazanych owoców" zaczęłam zaliczać inne rzeczy... Nie sprawiało mi to trudności, bo co to za sztuka zastąpić chipsy popcornem, który był zdecydowanie zdrowszy? Jednak moja chęć lepszego życia powoli eliminowała z mojej diety coraz więcej produktów. Był taki okres, kiedy zrezygnowałam z masła, ale po pewnym czasie zaczęłam odczuwać jego brak, więc do niego wróciłam. Oczywiście żyłam w spokoju bez fast foodów, coca coli i lodów pełnych barwników, kiedy moi znajomi pożerali je z uśmiechem na twarzy. Nie wadziło mi to, mówiłam sobie „ich zdrowie'" zresztą na moje „Boże, co ty jesz" reagowali śmiechem.

Żyłam normalnie, często sięgałam po słodycze, bo mama zawsze mówiła, że czekolada jest zdrowa, bo ma magnez, a żelkami zajadają się nawet kobiety na diecie, cieszyłam się z postępów takich jak zamienienie białego pieczywa na ciemne, herbaty zwykłej na zieloną i czułam się z tym lepiej. Mój organizm funkcjonował najnormalniej, o czym świadczyła moja regularna miesiączka, zdrowe włosy i paznokcie. Kiedy jeszcze grałam w siatkówkę wszystko było w porządku. Figura trzymała się wręcz fenomenalnie, często słyszałam komplementy, również na temat ciała i cieszyłam się z nich. Jednak kiedy skończyłam z siatkówką, po kilku miesiącach zaczęłam zauważać zmiany. Nie pomyślałam, że są spowodowane moim dojrzewaniem, że w moim wieku odkładanie się tłuszczu wokół bioder jest normalne, ponieważ organizm przygotowuje w ten sposób kobiety do ciąży. Winiłam za wszystko brak ruchu, jednak do siatki nie mogłam wrócić. Miałam nowych znajomych, imprezy, brak czasu na sport.

Zaczęłam eliminować z posiłków tłuste rzeczy, piłam więcej wody, jednak nie pomagało. Wzięłam się za deskorolkę, miałam chłopaka i przestałam przywiązywać wagę do takich rzeczy jak figura. Podczas tego okresu nie zdawałam sobie sprawy, że moje ciało nigdy wcześniej tyle nie ważyło. Kilogramy pasowały do wzrostu, ale mi się to przestało podobać. Choć czułam, że odżywiam się zdrowiej niż moi znajomi, którzy pożerali kilogramami hamburgery, to nie czułam, że chudnę.

Przejrzałam na oczy, kiedy zerwałam z chłopakiem, nie mieściłam się w spodnie sprzed 2 lat. Nadal miałam powodzenie, ale to mi nie wystarczyło. Już nie otrzymywałam wiadomości o nowych castingach od agencji modelek i poczułam się jak ktoś, kto stracił wszystko. Postanowiłam to zmienić, chciałam zrobić coś dla siebie. Chciałam wrócić do dawnej wagi, ale nie głodówką, tylko zdrowo. Wczytywałam się w każdą etykietę. Wybierałam produkty mniej kaloryczne (nawet jeśli różnica wynosiła dwie kalorie), moja wiedza na temat żywienia wzrosła i zaczęłam się ruszać. Znalazłam sojusznika, moją koleżankę, która chciała schudnąć od zawsze. Nie bardzo mnie rozumiała, bo miała inny system - „schudnąć za wszelką cenę", a ja chciałam zrzucić tylko kilka kilo, bo nie dzieliło mnie od pożądanej wagi za wiele.

Biegałam w śniegu, skończyłam z ciastem, które wcześniej jadłam w dużych ilościach uważając je za zdrowe, bo zostało zrobione w domu, bez konserwantów. Wyzbyłam się potrzeby zapychania się, jeśli nie byłam do końca syta, piłam zdecydowanie więcej wody. Jednak kilogramy schodziły opornie. Choć chciałam, żeby tak było, bo zrzucanie ich hurtem było niezdrowe, to byłam gotowa przyspieszyć proces. Zaczęłam pić czerwoną herbatę, po której nie wchłaniały się tłuszcze. Sprawdziłam ją i okazała się zdrowa. Miała nic nie zmienić w moim organizmie, jednak przez nią spóźniała mi się miesiączka. Przynajmniej mi się tak wydawało. Wystraszyłam się i przestałam ją pić.
Po pewnym czasie dostałam oczekiwaną miesiączkę, ale mało obfitą. Był to ostatni okres jaki pamiętam, w marcu.

Minął kwiecień, a ja biegałam intensywniej, ale zaczęłam się niepokoić o mój organizm. Zrzuciłam parę kilo, ale nadal nie miałam miesiączki, choć herbaty już nie piłam.

Byłam jeszcze dokładniejsza jeśli chodzi o jedzenie. Już nawet nie jadłam ciemnego chleba, żadnego, tylko pieczywo chrupkie. Kiedyś zajadałam płatki fitness, a później zaczęło mnie przerażać ile mają cukru, więc przerzuciłam się na owsiankę. Był czas, kiedy jadłam ją na wodzie, bo wyczytałam gdzieś, że mleko nie jest zdrowe. Jednak, nie za bardzo przypadła mi do gustu.

Do wszystkiego zaczęłam dodawać cynamon, bo poprawiał trawienie. Skończyłam ze słodyczami, bo już nawet gorzka czekolada była dla mnie grzechem. Jeśli już zjadłam kilka kostek, to później karałam się w jakiś sposób, np. biegałam więcej, albo nie jadłam nic do końca dnia. Były momenty, kiedy miałam dość, chciałam żyć jak kilka lat wcześniej, nie uważając na nic.

Czasem się zapomniałam i jadłam pełny talerz obiadu mając nadzieję, że przez to nagle dostanę miesiączki. Wtedy było tylko gorzej. Mój żołądek nie chciał trawić takich ilości, więc wyrzucał wszystko przez przełyk, małymi kęsami, aż do skutku.

Mama zauważyła, że schudłam. Myślała, że kiedy będzie na mnie wołać „szkielet" albo wmawiać mi, że mam anoreksję, to zacznę jeść normalnie. Tak jednak nie było. Wiedziałam, że chce pomóc, że robi to dla mnie, ale wtedy zaczęłam ją uważać za wroga, który może zniszczyć moje starania wysyłając mnie do jakiejś kliniki, gdzie utuczą mnie jak prosię. Mamie jednak przeszło. Zawsze przekładała problemy mojego brata nad moje, więc nie zdziwiłam się, że tak było i tym razem.

Kilka dni później, w telewizji usłyszałam o ortoreksji. Zdałam sobie sprawę, że ta choroba dotyczy mnie.

Czułam się strasznie, nie miałam nawet komu o tym powiedzieć. Zaczęłam rozmawiać z mamą. Powiedziałam jej, że nie mam okresu od marca. Opowiedziałam jej, co jem, a czego nie. Zaczęłyśmy szukać poradni. Od następnego tygodnia zaczynam się leczyć. Mam nadzieję, że z tego wyjdę, dzięki wsparciu rodziny i przyjaciół.

Ang.

KALENDARIUM WRZEŚNIOWE

1.09. 1939 - Wojska niemieckie i słowackie napadły o świcie bez wypowiedzenia wojny na Polskę, rozpoczynając II wojnę światową.
2.09. 1752 – Wielka Brytania i jej kolonie w Ameryce odeszły od kalendarza juliańskiego na rzecz gregoriańskiego. Na skutek tego po 2 września w Wielkiej Brytanii nastąpił od razu 14 września.
3.09. 1914 – I wojna światowa: Rosjanie zajęli Lwów.
4.09. 2000 – Polska premiera pierwszego odcinka serialu animowanego Pokémon.
5.09. 1975 – Wydano Kodeks ucznia.
6.09. 1790 – Sejm Czteroletni przyjął uchwałę o niepodzielonści ziem Rzeczypospolitej.
7.09. 1939 – Radio BBC nadało pierwszą audycję w języku polskim.
8.09.1946 - ur. się Krzysztof Krawczyk
9.09. 1791 – Stolica USA otrzymała nazwę Waszyngton.
10.09. 1939 – II wojna światowa: Kanada wypowiedziała wojnę Niemcom.
11.09.2001 - Blisko 3 tys. osób zginęło w serii największych w historii ataków terrorystycznych na World Trade Center w Nowym Jorku orazPentagon i Kapitol (udaremniony) w Waszyngtonie, dokonanych przez członków Al-Kaidy przy użyciu uprowadzonych samolotów pasażerskich.
12.09. 2009 – Fundacja Mam Marzenie zorganizowała I Ogólnopolski Dzień Marzeń.
13.09. 1969 – Wyemitowano premierowy odcinek kreskówki z serii Scooby Doo, gdzie jesteś?
14.09. 2009 – Ukazał się pierwszy numer Dziennika Gazeta Prawna.
15.09. 1967 – Premiera filmu Sami swoi.
16.09. 1916 – I wojna światowa: Brytyjczycy nad Sommą po raz pierwszy użyli w walce czołgów.
17.09. 2005 – Powstała Nonsensopedia.
18.09. 1981 – Została zniesiona kara śmierci we Francji.
19.09. 1783 – w Wersalu odbył się pierwszy "załogowy" lot balonem, na pokładzie którego znalazły się: baran, kogut i kaczka.
20.09. 1960 – Benin, Burkina Faso, Cypr, Gabon, Kamerun, Kongo, Madagaskar, Niger, Republika Środkowoafrykańska, Somalia, Togooraz Wybrzeże Kości Słoniowej zostały członkami ONZ.
21.09. 2004 – najsilniejsze w dziejach Polski trzęsienie ziemi (4,0 i 5,3 stopni w skali Richtera).
22.09. 1997 – Telewizja Polska rozpoczęła emisję telenoweli Klan, 2000 – zakończono produkcję Fiata 126p.
23.09. 1980 – w Pittsburghu odbył się ostatni koncert Boba Marleya.
24.09. 1801 – Gruzja została przyłączona do Rosji.
25.09. 2008 – piraci somalijscy uprowadzili ukraiński statek przewożący 33 czołgi.
26.09. 2006 – program Teraz my! telewizji TVN ujawnił taśmy z nagraniami rozmów posłanki Renaty Beger z posłami Adamem Lipińskim iWojciechem Mojzesowiczem – początek afery taśmowej.
27.09. 2004 – powstała komercyjna sieć radiowa RMF MAXXX.
28.09. 2001 – premiera filmu Cześć Tereska.
29.09. 855 – Benedykt III został papieżem.
30.09. 1901 – Hubert Booth opatentował odkurzacz.